Opłata pocztowa uiszczona go[tówką] ... Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 28 Dnia 17 lipca 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiem Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 27

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 28 Dnia 17 lipca 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Nowy patron Polski

Dok.

3

Andrzej Towiański wielki potrjota Polski i wielki chrześcijanin, duchowy mistrz genjalnych wieszczów, głosiciel nowej epoki chrześcijańskiej i misji, jaką Polska otrzymała od Boga w rodzinie narodów, został ogłoszony za heretyka i oczywiście byłby spalony na stosie, gdyby inkwizycja zachowała dawną swą moc, a papieże władzę nad królami ziemi.

Wzamian za tego Andrzeja, który był istotnie apostołem idei chrześcijańskiej i posłannictwa Narodu, papiestwo w dobie rozkwitu mocarstwowego znaczenia Polski daje nam Andrzeja innego, który lepiej się zasłużył papiestwu i stał się przez to „apostołem Wschodnich Kresów" i „patronem Polski Odrodzonej".

Nie pierwszy to raz takiej zamiany dokonywują papieże: klucze Piotrowe, już po raz drugi, zamknąwszy Niebo przed jednym, otwierają bramy niebieskie narozcież przed drugim — jego imiennikiem.

Oto gdy apostoła Czechów, Jana Husa, męża wielkiej świątobliwości palą na stosie, jako heretyka — na jego miejsce dają narodowi czeskiemu wzamian innego Jana z Nepomuki, o którego świętości naród czeski dowiedział się dopiero z procesu kanonizacyjnego. Przypisano mu męczeństwo za dochowanie tajemnicy spowiedzi, gdy w rzeczywistości, podobno, fakt tak w życiu Jana Nepomucena nie istniał. Królowa, której miał być rzekomo spowiednikiem i nie chciał zdradzić przed królem tajemnicy jej spowiedzi, według obliczenia historyków mogła mieć najwyżej w owym czasie 10-ty rok życia.

Czy historycy ci nie omylili się w swoich obliczeniach, przesądzać nie będziemy, ale są takie wersje.

Pewną jest natomiast rzeczą, że nieznany Jan Nepomucen, który niczem nie zasłużył się narodowi, zastępuje w orędownictwie u Boga za Czechów Jana Husa, którego naród czeski czci jako świętego i zawdzięcza mu swoje odrodzenie duchowe.

Przejdźmy teraz zkolei do zastanowienia się nad misją dziejową Polski.

I. K. C. twierdzi z całą stanowczością, że Andrzej Bobola, niosąc „światło wiary“ na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, wypełnił przez to „misję Polski wobec barbarzyńskiego wschodu“. Sekundują temu inne gazety klerykalne, już w samych tytułach, jak — „Trumna-drogowskaz“, wyrażając tą samą myśl, że Andrzej Bobola jest symbolem polskości i wskazuje nam naszą misję dziejową.

Zatem według całego obozu klerykalnego misja dziejowa Polski polega na szerzeniu światła wiary wśród chrześcijan, czyli nawracanie chrześcijan do „prawdziwego chrześcijaństwa“, co się oczywiście sprowadza do werbowania papiestwu nowych wyznawców jego nieomylności i szerzeniu jego wpływów i władzy. Dobrze, że ta misja ogranicza się tylko do „barba, rzyńskiego wschodu“, bo musieliby chyba Polacy rozejść się po całej kuli ziemskiej, jak Żydzi, i apostołować wśród chrześcijan na rzecz papieża.

Zaiste nie jest to zbyt chlubna misja dla wielomiljonowego narodu z tak świetlaną przeszłością wysługiwać się Watykanowi, ze szkodą dla własnego państwa i bez żadnej korzyści dla samej idei Chrystusowej.

Papiestwo narzuca Polsce jakąś niesamowitą rolę — być „przedmurzem chrześcijaństwa“. Polska, która jest otoczona chrześcijańskimi narodami i nigdzie się nie styka z pogaństwem, ma być „przedmurzem“, ma „nieść światło wiary“? Papieże to rozumieją w sensie podboju prawosławja i nawracania na rzymski-katolicyzm.

O ileż szczytniejszą i głębszą rolę wyznacza Polsce Mesjanizm narodowy: Polska ma wcielić w życie ideały Chrystusowe, braterstwo ludów powszechny pokój, ma być „szczęściem narodów szczęśliwa“ ma zapoczątkować Królestwo Boże na ziemi.

Ma ona istotnie nieść światło wiary, ale nietylko na wschód, przedewszystkiem na zachód. Nie nawracać do papieża, ale przeciwnie: zdemaskować błąd papiestwa, wyzwolić ludy z niewoli duchowej Rzymu i zwrócić do Chrystusa.

Wieszcze nasi dali nam obraz przyszłej Polski tak olśniewający do-

skonałością cnót wszelkich, narodowych i społecznych, wszechmiłością i mądrością Bożą, że się wydaje im samym, jakby zjawiskiem nieziemskiem:

„A zwolna — zwolna — za Człowiekiem-Bogiem
Cudna pięknością i bez śladów zgonu
Idzie ma Polska i staje na progu
Obiecanego wszem ludom Syonu!
. . . .
I głos jej do nich z wyżyn świętych woła
„O, do mnie — do mnie wy bratnie plemiona!
„Ból już przepada i znika pokusa.
„Chrystus mnie wiedzie w głąb Bożego łona,
Wy za mną idźcie w Królestwo Chrystusa!"

(Krasiński „Ostatni")

Ale Mesjanizm ostrzega przed papieżem i dlatego w Polsce nieprędko jeszcze dojdzie do głosu. A tymczasem jezuici opanowują Polskę i wskazują na „trumnę" jako na „drogowskaz". Zły to omen! Czyżby chcieli po raz drugi zgotować grób Polsce.

W. P.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Marka na VI niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego roz. 8.

Onego czasu: gdy wielka rzesza była, nie mieli, coby jedli, Jezus, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal Mi ludu, iż oto już 3 dni trwają przy Mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich zdaleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy im rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli. I kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek. I te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się. I zebrali co było z ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy: I rozpuscił ich.

Pan Jezus jest Słońcem Kościoła. Z Pana Jezusa promieniuje na dusze miljonów istot ludzkich życie Boskie. Ta „rzesza wielka", którą Pan Jezus nabył Krwią Swoją tylko w Nim może zaczerpnąć „Światłość żywota". Bez Niego cierpi głód najstraszniejszy w swych skutkach, bo głód ducha. Umysły cierpią głód prawdy, będąc pogrążone w ciemnościach i podlegając złudzeniom. Wola odczuwa głód nieugiętej mocy w pełnieniu Woli Pańskiej, a więc w pełnieniu tego, co jest prawdziwie wielkie, święte i Boskie, — co ziemię wiąże z Niebem i człowieka jednoczy jako syna z Ojcem Niebieskim. Bez Pana Jezusa serca ludzkie odczuwa- przepaść tęsknoty za

nieskończonem i wiecznie trwałem szczęściem: „Nie mieli, coby jedli". Tego głodu ducha w „rzeszach wielkich" żaden człowiek nie jest w stanie zaspokoić. Ludzkie wysiłki w tym kierunku zawsze były, są i pozostaną bezowocne. Chrystusa Pana nikt tutaj zastąpić nie może Dowodem tego jest fakt współczesnego stanu ducha i wzajemnego ustosunkowania się do siebie państw i narodów, mimo że noszą nazwę chrześcijańskich. Zaufały ludziom, nie uznały zbawicielskiego nod sobą posłannictwa Chrystusa; wystarczają im fachowcy od spraw religji. Więc ponoszą skutki tej fatalnej zamiany Chrystusa na ludzi: całkowite odchrześcijanienie i widmo katastrofy.

Nad tem bolesnem a powszechnem cmentarzyskiem ducha, grożącem światu cmentarzyskiem kultury i cywilizacji, a nawet narodów i państw, ukazuje się Boska Postać Pana Jezusa i wezwawszy uczniów Swich, rzecze im; „Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli". Jakby mówił: noszą nazwę chrześcijan a nie wiedzą, że „Ja jestem dla nich Drogą, Prawdą i Żywotem", — jestem jedynym Dobrym Pasterzem", — Winnym Szczepem, bez którego nic uczynić nie mogą, a jeśli we Mnie trwać będa, wiele owcu przyniosą„ (Jan,14,6; 10, 11; 15, 1...) Z tego względu głód cierpią.

Boskie Serce Pana Jezusa widzi przyczynę tego stanu świata w przewodnikach duchownych, którzy są najemnikami. Dlatego jeszcze raz postanawia okazać ludom Swoje Miłosierdzie: „Jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną w drodze; bo niektórzy z nich zdaleka przyszli". Uczniowie, czyli hierarchja kościelna, syta przywilejami i dostatkiem materjalnym, a obojętna na stan ducha ludzkości którego jest sprawczynią, odpowiada Panu: „Skądże ich będzie mógł kto tutaj na puszczy nakarmić chlebem"? Słudzy Ołtarza nie wierzyli w możliwość zaspokojenia głodu ducha i odrodzenia świata. Lecz Chrystus mocen jest i tylko On Jeden to uczynić. Więc pyta uczniów: „Wiele chleba macie"? Odpowiadają Mu: „Siedmioro". Jest to symbol siedmiu Sakramentów Świętych, zostawionych przez Chrystusa Kościołowi dla życia ducha. Trzeba do nich przygotować dusze i udzielać im z tych darów Boga, by zaczęły żyć dla Niego i w Nim rosnąć aż do miary doskonałości Chrystusowej.

Chrystus Pan jest Jedynym przez nie Twórcą tej doskonałości; „Rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli. I kładli przed rzeszą". Sakramenta Święte według nauki Kościoła wszystkie prowadzą czyli przygotowują

ducha do przyjęcia Chleba Anielskiego, którym jest Przenajświętszy Sakrament. Dlatego Ewangelja Święta powiada. „Mieli też trochę rybek te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się" Ryba bowiem jest symbolem Chrystusa Pana. Wyraz ten przetłomaczony na język grecki oznacza: Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel. Dopiero On, i obecny w Eucharystji całkowicie zasyca ducha ludzkiego, udziela im Boskiego życia, uświęca go i ubóstwia.

Dzisiejszemu światu tego Pokarmu Przewybornego potrzeba jak nigdy przedtem. Współczesne narody ze względu na stan ich ducha, powinny przyjść do wniosku, że hierarchja kościelna, ceremonje i służalcze posłuszeństwo hierarchji nie dały im mocy odrodzenia ducha, przyprawiły ich o głód fatalny. Potrzeba im zwrotu do Chrystusa. A On jest tak blisko nas. W Nim znajdziemy Światło i Moc do nowego, pięknego moralnie życia, które warunkiem jest przebudowy świata.

Bp. J.

Odpowiedź miesięcznikowi „Sumienie Społeczne"

„Sumienie Społeczne" czyni nam zarzut, że Synod Kościoła Marjawitów zniósł stałe wystawienie, przystępność Komunji Św. dla dzieci, kapłaństwo ludowe, małżeństwa księży zakonnych i wkońcu przywraca spowiedź uszną. „Ostrzegamy — pisze szanowny ten organ — przed taką działalnością. Lud nasz pragnie radykalnych reform w kościele, zachowania tego co orginalne i twórcze i uzupełnienia dalszemi krokami naprzód. Jeśli się nie spełni tej jego potrzeby, odejdzie od kościoła marjawickiego milcząc, jak rzeczywiście odchodzi masowo".

Ponieważ nważamy „Sumienie Społeczne" za organ, dążący do pogłębienia etycznego i religijnego w duchu wolności i powszechnego braterstwa", jak to sam określa swój kierunek, sądzimy, że te kilka zdań o Kościele marjawickim napisał nie na skutek złośliwego ustosunkowania się do nas, ale w trosce o nasz rozwój. Dlatego śpieszymy sprostować nieco mylne informacje o naszym ruchu i prosimy na przyszłość z większą oględnością przyjmować do wiadomości różne wersje, jakie o nas krążą.

A więc przedewszystkiem marjawici masowo ani pojedyńczo od nas nie odchodzą, z racji naszych jakoby niefortunnych reform.

Przed czterema laty przeżyliśmy istotnie rozłam, spowodowany usunięciem dawnego zwierzchnika, który nie poddał się wyrokowi kapituły i z garstką marjawitów i częścią personelu zakonnego utworzył coś w rodzaju sekty, nieprawnie zatrzymującej sobie nazwę marjawitów.

On to właśnie po odłączeniu się od marjawityzmu ogłosił wśród swoich „czcicieli" powszechne kapłaństwo.

Powszechne zatem kapłaństwo nie jest u nas „zniesione", bo go wcale nie było.

Nie jest również zniesione u nas „stałe wystawlenie". We wszystkich kościołach naszych Przenajświętrzy Sakrament w monstrancji jest wystawiony, tak jak było od początku marjawityzmu, przez cały dzień t. j. od rannej Mszy Św. do nieszporów, a w Świątyni płockiej stale dzień i noc i trwa tu nieustanna adoracja.

Tam tylko, gdzie niema dostatecznej liczby adoratorów, ażeby podczas „wystawienia" trwała adoracja, Przenajświętszy Sakrament jest chowany po Mszy Św.

Zarządzenie odnośne spowiedzi dzieci i dorosłych nie jest przywróceniem spowiedzi. Do Komunji Św. może każdy przystępować na własną odpowiedzialność bez kontroli księdza. Spowiedź udostępniona jest tylko dla tych, którzy pragną spowiedzi, proszą o nią i bez niej nie chcą przystępować do Komunji Św. Nie mogą przeto z tego powodu masowo od nas odstępować przeciwnicy spowiedzi, bo ich to do niczego nie obowiązuje.

Spowiedź w zasadzie dla dzieci jest wprowadzona na prośbę rodziców i możemy zapewnić „Sumienie Społeczne", że nie jest ona tak opłakana w skutkach, jak to sobie „Sumienie Społeczne wyobraża. Co się tyczy pewnych ograniczeń w przystępowaniu dzieci do Komunji Św., to są one wynikiem naszych własnych obserwacji nad dziećmi, i są wywołane troską o jak najbardziej korzystne i celowe przystępowanie do sakramentów świętych. A sądzimy że pod tym względem mamy więcej doświadczenia, niż może go mieć „Sumienie Społeczne".

Kwestja Komunji Św. dzieci nie jest zbyt łatwa do rozstszygnięcia. Kilkanaście lat obserwacji przekonały nas, że zgodnie z tradycją pierwszych wieków chrześcijaństwa można bez obawy popełnieniać niewłaściwości udzielać dzieciom Komunji Św. od niemowlęctwa do wieku najwyżej 3—4 lat (zależnie od rozwoju), kiedy dziecko jeszcze nie uświadamia sobie, co jest dobro, a co zło.

Dalsze lata dziecka od 4 do 7 — jest to wiek przejściowy, kiedy ono już staje się poniekąd odpowiedzialne za swoje czyny, ale za mało rozwinięte, ażeby zrozumiało tajemnicę Eucharystji. W tym okresie przerywamy udzleianie Komunji Św.

W siódmym roku życia, kiedy już rozpoczyna naukę szkolną, przechodzi miesięczne przygotowanie i po spowiedzi przystępuje uroczyście do Komunji Św., poczem biskup udziela mu bierzmowania. Odtąd już stale może przystępować do Stołu Pańskiego, bez obowiązku spowiadania się przed kapłanem. Spowiedź dzieci, urządzana od czasu do czasu na prośbę rodziców i dzieci, ma na celu rozbudzenie w dziecku sumienia i nauczenie go, jak ma się spowiadać bezpośrednio przed Panem Jezusem Utajonem w Przenajświętszym Sakramencie bez pomocy kapłana.

Nie jest to więc „furtka odwrotu", ani chęć „panowanie nad sumieniami". Jest to pragnienie, ażeby niczego nie zaniedbać, i żeby dopomóc szukającym pomocy, jak najprędzej usamodzielnić się w bezpośrednim stosunku do Boga.

Kapłaństwo kobiet jest istotnie zniesione. Uczyniliśmy to w imię jedności z Kościołami staro-katolickiemi, które kapłaństwa kobiet nie uznają. To stanowiło przeszkodę do odnowienia braterskiej łączności naszych Kościołów. Uważaliśmy, że ważniejsza jest dla nas ta jedność, niż zachowanie kapłaństwa, przeciwko któremu protestują wszystkie kościoły chrześcijańskie. Sprawa ta stanie się aktualną, kiedy będzie ogólne zrozumienie, że kobieta może i powinna być kapłanką.

Małżeństwo zakonników jest zniesione tytułem próby w I regule św Franciszka, lecz pozostawione w III regule, do której

mogą należeć i kapłani marjawiccy.

Dziwi nas jedno zdanie, jakie czytamy w „Sumieniu Społecznem“ mianowicie, że lud „w kościele marjawickim musi czuć coś nowego, inaczej wróci do Rzymu“. Lud, o którym tak pięknie pisze „Sumienie Społeczne“, że „ pragnie on radykalnych reform w kościele, i t. d. i t. d“., miałby wracać do Rzymu, rozczarowawszy się do marjawitów? Przecież chyba tam najmniej znajdzie z tego, czego pragnie i szuka. A gdyby mimo to wrócił do Rzymu, byłby to znak, że nie szczerze pragnął i że sam nie wie, czego chce.

Byłby to element nie nadający się zupełnie do tworzenia nowej chrześcijańskiej społeczności, element z którym nie warto byłoby rozpoczynać pracy. Ale tak źle nie jest z naszym ludem.

Gdybyśmy nawet w szukaniu dróg najlepszych zbłądzili, jako ludzie omylni, lud nasz uświadomiony nie zatęskni do egipskiej cebuli, jak to uczynił Izrael, wyprowadzony z niewoli faraonów, lecz będzie trwał w dążeniu do wyzwolenia ducha i nie da go zaprzepaścić w niewoli rzymskiej.

✠ *Bartłomiej Bp.*

JANINA TRUSZKOWSKA

Dwie drogi

Dwie drogi wiodą nas krajem świata.
Jednej kres — życie, — drugiej zatrata.

Jedna — gościniec jasny szeroki,
Druga — szlak wąski wśród skał opoki.

Na tej szerokiej lśnią złote świty.
A ten szlak wąski — we mgłach ukryty!

Szeroką dążą mocarze świata,
Na wąskiej nędza ludzi przygniata.

Na wąskiej miedzy tkwią ostre głogi,
Raniąc strudzonych wędrowców nogi.

A na gościńcu szczęścia i chwały,
Na cześć zwycięsców dźwięczą hejnały.

Idą pielgrzymi wędrowni z ziemi,
Pilnie drogami kroczą obiemi. —

Ci w złotogłowiu, ci nędznie, boso,
A wszyscy drogi skarb z sobą niosą...

Ci nędzni skarbu ze łzami strzegą:
I uchronili skarb ów od złego.

A zaś u kresu szerokiej ścieży,
Płacz wśród wędrowców wielki się szerzy...

Bo pośród szczęścia, blasku i chwały,
Niebaczni — skarb swój stracili cały.

Synowie światłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

7. C. d.

Nie wątp, ojcze, — zawołali jednomyślnie wszyscy chrześcijanie, przerywając mowę starca: jesteśmy gotowi cierpieć i umrzeć dla Chrystusa!..

Wiem o tem i nie obawiam się, odpowiedział Eufranor z jasnym uśmiechem. Nie z obawy mówię o tem do was. W ciągu całego życia nie rozumiałem, co to jest strach, który obcy jest dla każdego czciciela Słowa. Lecz chciałbym, żeby w naszym Kościele nie było zdrajców, bynajmniej nie ze względu na kosciół, ale na samych zdrajców. Ja pragnę, żebyśmy wszyscy stali się godnymi dziedzicami Królestwa Chrystusowego; żeby w nas nie było cienia zła; żeby nikt z nas nie zginął...Nie myślę zachęcać was i przygotowywać do mąk i śmierci, ponieważ w was wszystko zwycięża miłość dla Chrystusa Pana. Cóż znaczy śmierć, co niewypowiedziane tortury, które z całem okrucieństwem wyrafinowanej nienawiści wynajdą przeciwko nam poganie? „Jeśli Bóg z nami, to któż przeciwko nam?“ (Rzym. 8,31.) Wierzajcie: niczem są oni wszyscy, niczem wobec wszechmocnej łaski Chrystusa, wobec mocy miłości dla Zbawiciela, która rządzi naszemi sercami!...

Zdawało się, że uczucia wszystkich, zasłuchanych w słowa kapłana, zlały się w jeden potok, rwący jedynem pragnieniem, kierowany jedyną Wolą Najwyższego.

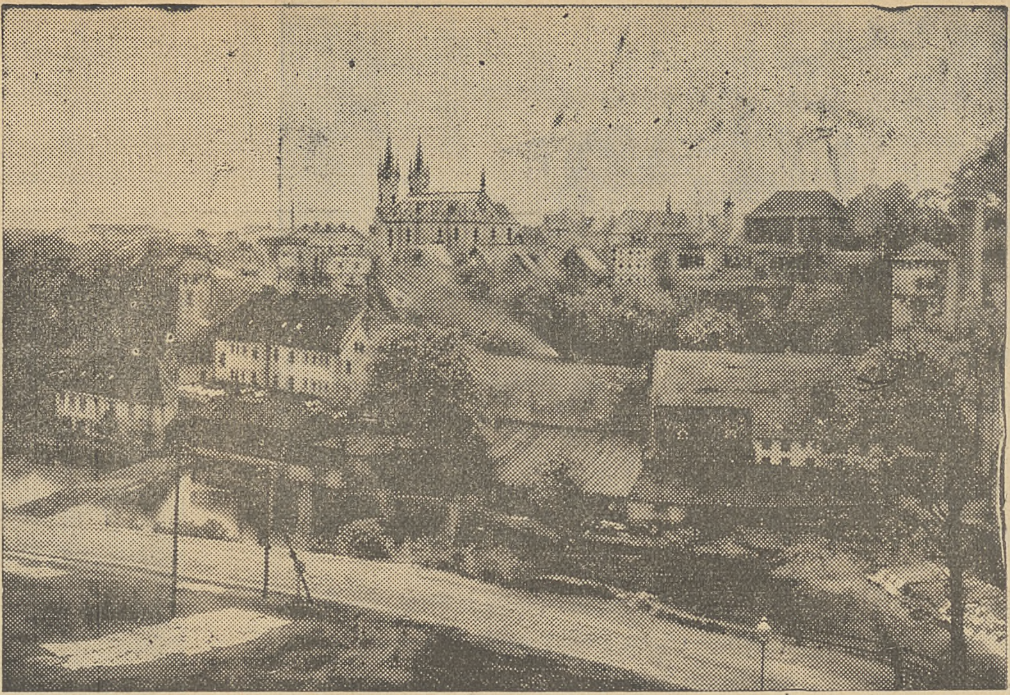
Serafina siedziała blada, lecz spokojna. Oczy jej iskrzyły się, zdradzając wewnętrzny poryw ducha. Usta zacisnęła, dając poznać obecnym jakieś nieodwołalne postanowienie. Chłodne ręce kurczowo zacisnęła.

W komnacie dał się słyszeć lekki szmer. Z za stołu podniosła się wysoka i pełna wdzięku postać Rzymianina.

— Bracia i Siostry, tak bliscy sobie duchem, umiłowani w Chrystusie!—zawołał kaznodzieja Balbus:—Dlaczegoż mamy się ociągać? Czemu oddalamy od siebie prawdziwe szczęście, jakiego może dostąpić człowiek? Czemu nie idziemy umrzeć za Chrystusa, żeby na wieki cieszyć się obcowaniem z Nim? Pójdźmy i jawnie wyznajmy, że jesteśmy chrześcijanami. Trzeba wyszydzić ich bałwanów, obalić posągi ich bogów....

— Idźmy, idźmy! — z zapałem odpowiedzieli wszyscy na wezwanie Korneljusza.

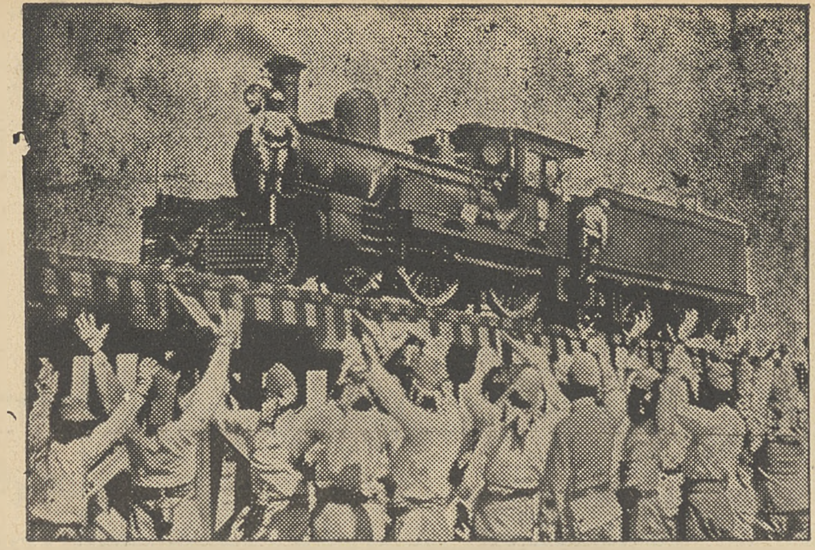
— Najmilsi moi, dzieci Boże, posłuchajcie mnie starca, — przemówił Eufranor. Przepiękna jest szczerość waszego pragnienia. Ale nasz Ukochany Mistrz nie żąda, żebyście wy sami dobrowolnie oddawali się w ręce katów... Kiedy nas wezwą, — nie my-



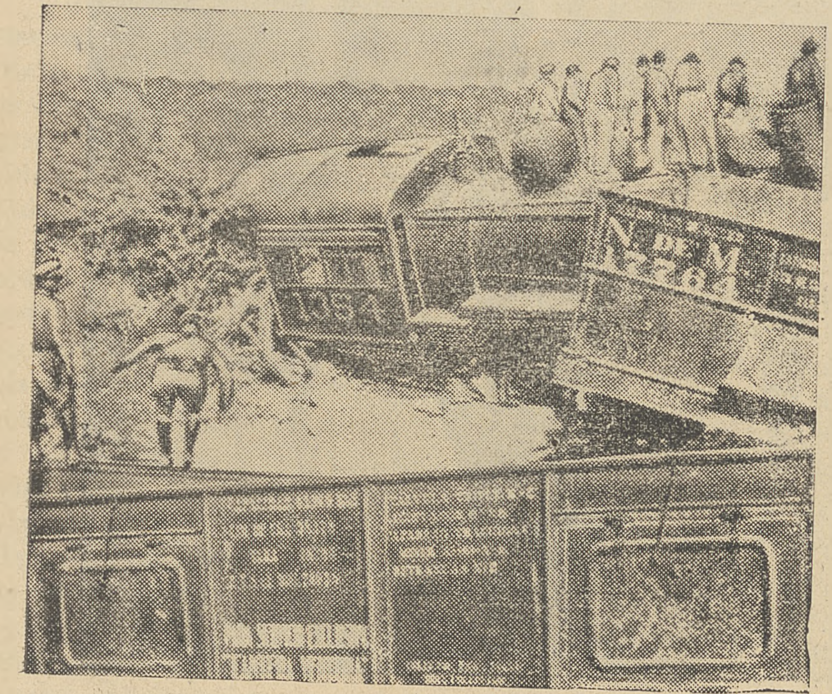
Ogólny widok miasta Eger, stanowiącego centrum ruchu niemców sudeckich



Ks. Radziwił ożenił się się z ks. Eugenją grecką. Na ilustracji widzimy młodą parę (on w mundurze porucznika armji polskiej) przy opuszczeniu kościoła Saint-Louis w Paryżu.



Entuzjazm żołnierzy japońskich na widok pierwszej lekomotywy przejeżdżającej po zbudwanym przez nich moście.



Powstańcy meksykańscy zorganizowali zamach dynamitowy na pociąg, przyczem ofiarami padło dwóch zabitych i kilkunastu rannych pasażerów.



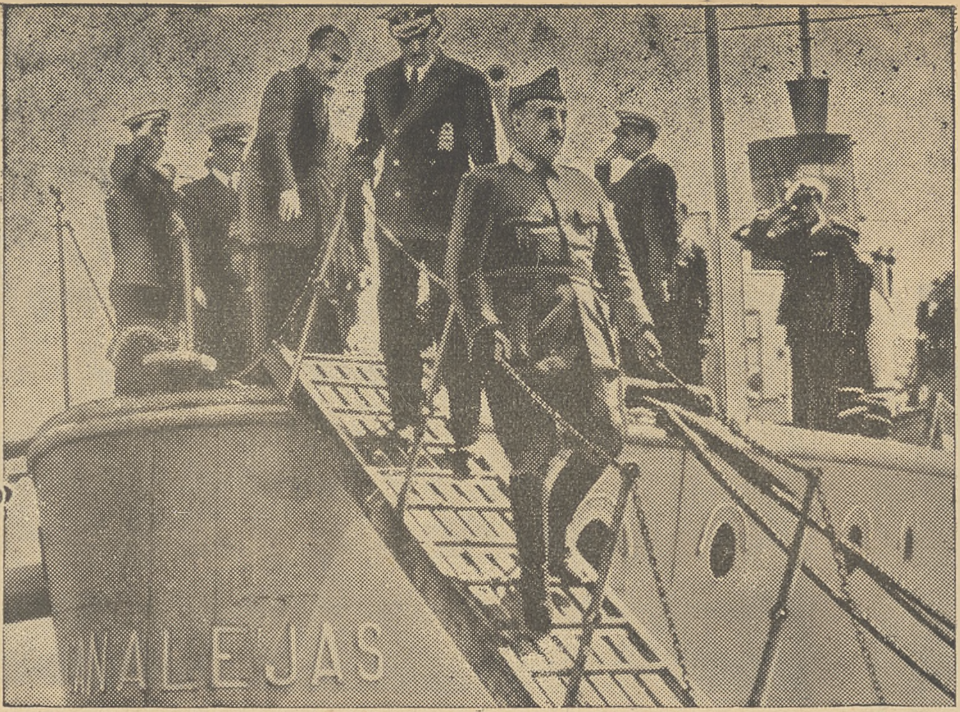
Prezydent Torunia p. Raszeja wręcza marszałkowi Śmigłemu Rydzowi dyplom obywatelstwa m. Torunia.



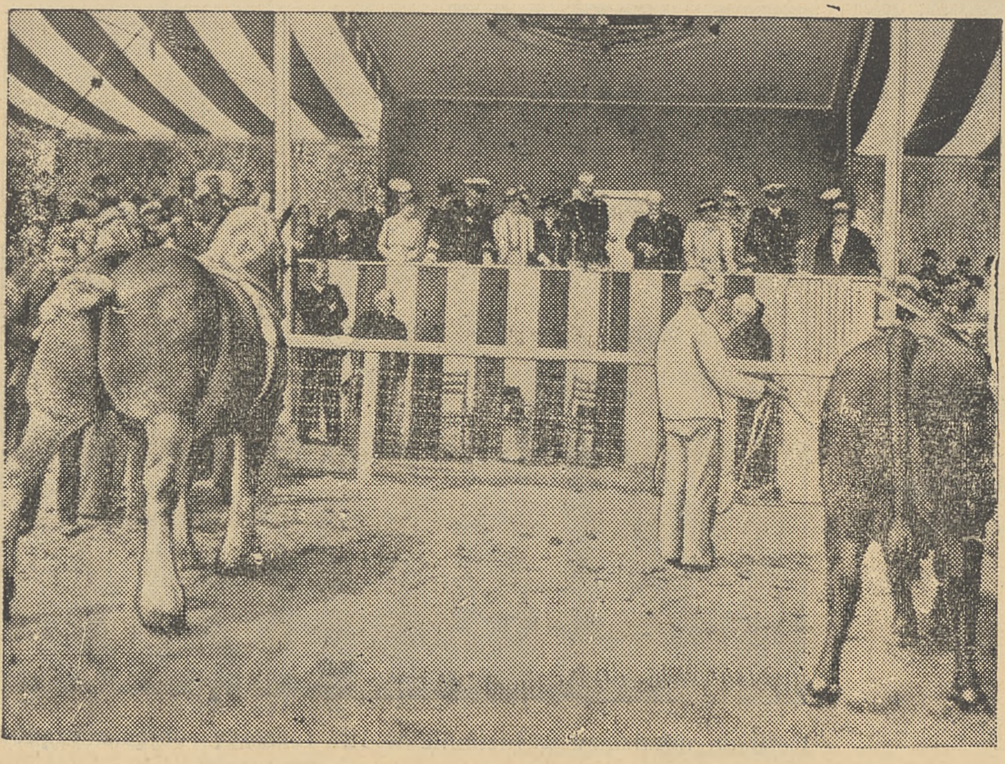
Jeden z domów w Brukseli, które zarysowały się podczas ostatniego trzęsienia ziemi.



Defilada młodzieży w Lizbonie w 12 rocznicę objęcia rządów przez obecny reżym w Portugalji.



Gen. Franco na pokładzie krążowi ika dokonał przeglądu hiszpańskiej floty powstańczej w porcie śródziemnomorskim Vinaroz.



Na wystawie rolniczej w Kopenhadze demonstrowano królowi wspaniałe okazy czystej rasy koni duńskich

ślimy ukrywać się, nie będziemy uchylać się od mąk najwyszukańszych. Ale sami nie powinniśmy iść na te męki, nie możemy prowokować pogan. Wywoływać ich gniew, — przyczyniać się do okrucieństwa cesarza i ludu, byłoby z naszej strony narażać ich na grzech, byłoby dawaniem okazji do zniewagi Boga... A Bóg przez Syna Swojego nakazał nam miłować bliźnich. Więc mamy obowiązek ochraniać ich od gniewu i nienawiści. Chrystus, nasz Mistrz, objawił nam Królestwo pokoju; nośmy w swych sercach główną zasadę tego Królestwa i czyńmy wszędzie i zawsze pokój — pokój ludzi z Bogiem, pokój społeczny między ludźmi.

Jasna myśl starego kapłana uderzyła jak grom w dusze zgromadzonych. Wszyscy porwani zostali do oglądania przedziwnego piękna nauki Boskiego Mistrza. Zapanowało wśród nich milczenie, ale bynajmniej nie jakieś nieme i męczące, ale żywe i kryjące w sobie bezdenną przepaść nieuchwytnych uczuć i najsłodszych przeżyć ducha.

— Będziemy zawsze i wszędzie szerzyć pokój! ledwie słyszanym głosem rzekła Memmja.

— Córko moja, odparł Eufranor: — błogosławionem światłem wzbogacił Pan Twój umysł; słowa twoje tchną prawdą i tak potrzebne są światu...

C. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

W Wileńskiem „Słowie ukazał się znakomity artykuł wielce zasłużonego generała Lucjana Żeligowskiego o konieczności zjednoczenia się Słowiańszczyzny. „...Na czele Idei Słowiańskiej muszą stanąć Polacy“ — powiada autor artykułu i uzasadnia swe twierdzenie w następujący sposób:

„Na Wschodzie i Zachodzie piętrzą się chmury, wielkie, gradowe. Dziś czy jutro może rozpętać się burza. Czy w tych warunkach nieliczny naród polski musi tylko balansować, być satelitą obcej potęgi, lub być zdanym na łaskę niepewnych sojuszy? Nie. Kiedy z jednej strony mówią, że „jesteśmy komunistami i mamy 200 milijonów ludności“, a z drugiej że: „jesteśmy germanami i mamy 80 miljonów“, to nam już nie wystarczy im odpowiedzieć, że jesteśmy Polakami z 30 mil. ludności — musimy przypomnieć, że jesteśmy Słowianami, których jest przeszło 120 milijonów w Europie. I tak, jak na czele wielkiego Imperjum Rzymskiego stanęli obecnie Włosi, jak na czele Imperjum Germańskiego stanęli Niemcy, — tak na czele Idei Słowiańskiej muszą stanąć Polacy. I stać się to musi nietylko dlatego, że Polska wśród Słowian jedna zorganizowała największe państwo i potrafiła obronić jego niepodległość, nietylko dlatego, że Polska najdalej na wschód przeniosła chrystianjzm i kulturę Zachodu, i broniła ich przed barbarzyństwami Wschodu, lecz szczególnie dlatego, że Polska była kolebką Słowiańszczyzny, gdzie jeszcze przed naszą erą rozpoczęła się jej historja, gdzie powstało pierwsze państwo pod dynastją Piastów, gdzie naród wrósł się w ziemię i gdzie zrodziło się dumne ich hasło, z którem szli do boju: „Nas mało — lecz my Słowianie“.

I tak jak Niemcy i Włosi nawiązali teraźniejszość do tradycji z przed tysiąca lat, tak musimy zrobić i my. I tą naszą wielką tradycją jest Słowiaństwo. Historję lepiej od nas zrobią uczeni historycy. Faktem jest, że jak syn marnotrawny, zapomnieliśmy kim jesteśmy, jaka jest przeszłość Narodu, jaki odziedziczyliśmy testament po pierwszych twórcach Państwa Polskiego, patrjarchach szczepu słowiańskiego. Za te błędy byliśmy już raz w historji ukarani utratą bytu niepodległego. Przed tem błędami stanęliśmy i obecnie. Uroczystości w Rzymie przypominają nam o tem. Wtedy, kiedy legendarni rycerze germanów i romanów dumnie podnoszą przyłbicę, rycerz słowiański jest pogrążony we śnie letargicznym“.

Toż „Słowo Wileńskie", organ konserwatywnych klerykałów, opisując uroczystą manifestację przy przewożeniu relikwji Andrzeja Boboli przez Śląsk, — zapytuje natarczywie:

„Gdzie był w tym czasie, gdy przez Śląsk przejeżdżały relikwje polskiego męczennika, pan wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński, władze miejscowe reprezentowali bowiem jedynie starostowie.

Gdzie mógł być pan wojewoda?

Może na wręczeniu krakowskiemu bataljonowi pancernemu sztandaru ufundowanego przez górników robotników — Śląska? Czytam pilnie sprawozdanie z tej uroczystości. Niestety, i tam pana wojewody nie było.

Tajemnicę wyjaśniły dopiero poniedziałkowe pisma, przynoszące wiadomość o dwóch odczytach płk. Miedzińskiego na Śląsku. Znajdujemy tam notatkę:

„Na obu odczytach obecny był wojewoda dr. Grażyński, przedstawiciele władz, przemysłu, delegacje organizacyj robotniczych i społecznych oraz liczna publiczność".

Wiemy już, gdzie był pan wojewoda i wiemy akie obowiązki reprezentacyjne uważa za najpilniejsze i najważniejsze.

Dziś katolicka opinja publiczna na te rzeczy zwraca uwagę. I słusznie. Jeżeli kto, to dygnitarze powinni świecić przykładem". Tyle „Słowo Wileńskie", za którym powtórzyły inne klerykalne pisma.

Dobrze mówi polskie przysłowie, że „im więcej kota głaskać, tem więcej on ogon podnosi". Niedługo kler zażąda, żeby wszyscy dygnitarze służyii codziennie do Mszy Św.

Tygodnik „Jutro Pracy" wydrukował następujący list Marszałka Józefa Piłsudskiego, z roku 1924. do pułkownika Walerego Sławka, obecnie marszałka Sejmu:

Kochany Gustawie! Jeszcze wczoraj widziałem twe rozdrażnione na mnie oczy i myślałem, ileż to razy mieliśmy na siebie w życiu rozdrażnione oczy. Jesteśmy jak dwa stare niezmordowane konie, co chodząc często jakiemiś wertepami osobno, spotykają się na prostym gościńcu swego życia raz po raz, by się przywitać wesoło i stanąć razem do ciągnięcia tej samej bryki.

Ciągnęliśmy dawniej razem kałamaszki i bryczułki, ciągnęliśmy i ciężkie ładowne często błotem bryki — znane, stare, niezmęczalne konie!

Śmieszne, co?! Na gwiazdkę, mój drogi, przyjmij wraz z książką przyjaciela przyjaźń i serca całej rodziny.

J. Piłsudski.

Sulejówek, 24 grudnia 1924 r.

„Ilustrowany Kurjer" krakowski podaje krótką notatkę o objęciu przez generała Sosnkowskiego, byłego szefa sztabu Legjonów, prezesostwa komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego:

„Gen. Sosnkowski, prezes komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, „który objął tę godność po wyjeździe dotychczasowego prezesa gen. Wieniawy-Długoszowskiego do Rzymu — bawił w sobotę w Krakowie. W dniu tym gen. Sosnkowski złożył wizytę wojewodzie krak. dr. Tymińskiemu udając się następnie do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, celem zaznajomienia się na miejscu z zagadnieniami, związanemi z budową sarkofagu Marszałka J. Piłsudskiego. Gen. Sosnkowski złożył również wizytę Księciu Metropolicie Sapieże."

W № 22 „Zwiastuna Ewangelicznego", świetny publicysta p. Hulka Laskowski w artykule pod tytułem „Chwila bieżąca" mówi o jałowości dzisiejszego życia mas zapisanych w urzędowym Kościele, a oddalonych od Boga. Podajemy poniżej niektóre wyjątki z tego artykułu:

„Co charakteryzuje naszą współczesność najbardziej? Nie zbrojenia oczywiście i nie postacie kryzysów we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego...

...Czem żyje człowiek dzisiejszy? Kultura współczesna bywa uporczywie nazywana chrześcijańską. Ile w niej jest chrześcijaństwa i jak się ona przejawia? Nie chodzi, oczywiście, o jednostki, czy grupki, ale o wielkie masy. Czem one żyją, co jest przedmiotem ich najżywszych i najistotniejszych zainteresowań? W kulturze chrześcijańskiej oczekujemy w sposób zgoła naturalny przejawów życia zgodnego z ideałem Chrystusa. Ile go jest w życiu? W czem i jak się przejawia?

Weźmy pierwszą lepszą dziedzinę twórczości ludzkiej, w której masy mają udział jak

największy: literaturę w najogólniejszem znaczeniu słowa, więc naukową, polityczną kościelną, piękną... Czy literatura piękna jest taka, iż przy względnej wyrozumiałości moglibyśmy nazwać ją chrześcijańską? Czy najwięksi pisarze współcześni, jak Shaw, Joyce, Wells Man, du Gard, Hamsun i im podobni, mogliby od biedy otrzymać nazwę chrześcijańskich choćby formalnie, jako związani z kulturą chrześcijańską?

Idźmy dalej i przyjrzyjmy się pisarzom, którzy podkreślają swoje stanowisko wyznaniowe i kościelne, jak Mauriac, Maritain, Massis, Sigrid, Undset... Czy ich czytelnicy stają się przez czytanie ich dzieł lepszymi chrześcijanami, bardziej gotowymi do realizowania królestwa Bożego na ziemi, skorymi ku wspomaganiu bliźnich swoich w ich walce z nędzą i z każdą postacią zła? Czy zajmują się oni tem, co jest najwyższą i najważniejszą treścią doktryny chrześcijańskiej, a więc zbawieniem duszy ludzkiej? Niestety, nie, ich powieści są kropka w kropkę takie same, jak popowieści indyferentów, a nawet wrogów chrześcijaństwa.....

Aby zilustrować chwilę bieżącą, dość zadać sobie pytanie, czy chrześcijaństwo współczesne ma działacza równie znanego i popularnego, jak pierwsza lepsza gwiazda kinowa?

Czy istnieje jaki kaznodzieja chrześcijański o popularności Grety Garbo, o wpływach równie wielkich, jak wpływ tej aktorki?...

...Nie łudźmy się: z ekranu przemawia do szerokich mas olśniewająca wola życia i użycia Wzywa do rozkoszy i szczęścia, przestrzega niemal przed wszystkiem, co jest lekceważeniem radości istnienia i rezygnacją....

...Żaden z monarchów starożytności i wieków średnich nie doznawał uczuć tak wielkiej władzy nad masami, jak ludzie występujący na ekranie, którzy do miljonów widzów przemawiają dzień w dzień, że życie jest piękne, że bogactwo godne jest zabiegów i trudów i że poza miłością i jej erotyką niema w gruncie rzeczy nic.

c. d. n.

Z życia innych kościołów i wyznań

W Nr. 4 tygodnika „Kronika Polski i Świata“ p. Ludwika Ciechanowiecka podaje swoją rozmowę z francuskim księdzem rzym-katolickim na temat religijności Polaków rzymkatolików.

Przytaczamy poniżej najcenniejsze wyjątki z tej ciekawej rozmowy:

„Korzystając z przejazdu wybitnego kapłana francuskiego, doktora filozofji, profesora prawa kanonicznego, który specjalnie interesuje się ośrodkami emigracji polskiej we Francji, w lecie zaś bawił przez pewien czas w Polsce (po raz dziesiąty w życiu) — nawiązałam z nim rozmowę na temat polskiego katolicyzmu. Niemłody, ascetyczny ksiądz, który niedługo obchodzić będzie jubileusz kapłaństwa, chętnie odpowiadał na kłopotliwe pytania.

— W Polsce jest dużo pobożności, ale trzebaby szukać ze świecą prawdziwie religijnych ludzi. O tak — klęczeć, to wy potraficie godzinami, bić pokłony przed obrazem, kolekcjonować różańce i medaliki, ale gdy przeciętnego Polaka katolika zapytać, dlaczego jest katolikiem, popatrzy zdziwiony i odpowie: — „Bo się urodziłem katolikiem“. Jego katolicyzm jest dziełem przypadku. Nie jest czemś przemyślanem, nie jest sprawą życiową, związaną z całem jestestwem.

Każdy Polak „bywa“ pobożny, to znaczy, że w niedzielę podczas sumy sprawiać będzie na cudzoziemcach wrażenie stuprocentowego mistyka, któremu nieobce są nawet ekstazy religijne. Ale zaraz po sumie gotów pójść na wódkę, zasiąść do kart, albo umówić się na randkę z cudzą żoną. Tylko że następnej niedzieli znowu go zobaczymy starannie ubranego, w towarzystwie magnifiki i dziatek, klęczącego przed obwieszonym votami ołtarzem świętej Tereski, albo

świętego Ekspedyta. Ten sam pobożniś zgłupieje doszczętnie, gdy mu jakiś półinteligent komunista zada naiwne, lecz kłopotliwe pytanie, dotyczące któregoś z dogmatów kościelnych.

— Gdzie się ksiądz stykał z polskimi katolikami?

— Wszędzie. Zarówno w Polsce, którą kilkakrotnie objeżdżałem, jak i we Francji w centrach przemysłowych. Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, gdym się zetknął z Polakami, to była ich fenomenalna ignorancja w rzeczach wiary.

— A więc tylko paszportowy katolicyzm?

— Oczywiście. Bo przygotowania nie mają żadnego. U was jeszcze nauka katechizmu stoi na bardzo niskim poziomie. Nudzi się nauczyciel i nudzi się uczeń. Lekcja katechizmu jest nudniejsza niż lekcja gramatyki. U nas we Francji nie wahają się nawet posługiwać przezroczami i kinematografem podczas lekcji religji. Dziecko, któremu w sposób obrazowy wpaja się zasady religji, otrzymuje jeszcze dodatkowe lekcje „freblowskie" apologetyki. Stawia mu się trudne pytania, mające charakter bezbożniczych ataków i żąda się obrony dogmatów. Otóż w centrach przemysłowych Francji polski emigrant staje bezradny wobec sprytnych kolegów ateuszów, z miejsca kapituluje, później zaś przybity argumentami, których odeprzeć nie umie, sam traci wiarę.....

... Nieraz próbowałem dyskutować z polskimi inteligentami. Niestety — najmądrzejsi mają tak mętne pojęcie o katolicyzmie, że biorą „des vessies pour des lanternes" (pęcherze za latarnie). Ktoś mi powiada: „Przestałem wierzyć, bo kościół nakazuje to i to.." Wówczas staję do ofenzywy i cóż się okazuje: kościół nietylko tego nie nakazuje, ale nawet zabrania. O tak! Przy waszej inteligencji, bywacie w sprawach religji fenomenalnie „glupi".

Zapytywałem czasami polskich emigrantów we Francji, już skomunizowanych, bardziej czerwonych niż tamci z frontu ludowego: „Przecież w Polsce chodziliście do kościoła, do spowiedzi, a teraz.."

— Bo ja we Francji nie rozumiem nabożeństwa — odpowiedział mi jeden — a w Polsce rozumiem pieśni, kantyczki... Jeśli wrócę do kraju, to pewnie, że nieraz wstąpię do kościoła... Nie przestałem przecież wierzyć w Pana Boga..

... Wasza „inteligencja" z trudem tylko odgradza się od wpływu okultystycznych i teozoficznych sekt. Znam osoby, które siebie uważają za wzorowych katolików, a mają taki „bałagan" w głowie, że na jednym poziomie stawiają antropozofję, ewangelję i spirytyzm..,..

... Polacy naogół uchodzą za ludzi pobożnych. To nieporozumienie. Pobożność to jeszcze nie religijność. Polska pobożność ma niekiedy cechy fetyszyzmu murzyńskiego. Znajdziecie ją podczas hucznych odpustów, procesyj, ale gdybyście chcieli poszukać prawdziwej religijności...

... Tak, tak. Każda wasza dewotka umie na pamięć dziesięć litanij, zna tajemnice różańców, ale ma niezmiernie słabe pojęcie o prawdziwym kulcie Boga, o medytacji i sposobach osiągnięcia wewnętrznej doskonałości.

Co mnie naprzykład uderzyło w Polsce, to dziwny niezrozumiały dla Francuza sposób odprawiania 40 godzinnego nabożeństwa. U nas odbywa się ono w nastroju tak podniosłym i w takiej ciszy, że nawet przy sąsiednich ołtarzach nie wolno głośno dzwonić na Podniesienie, bo to przerywa rozmyślania. O cóż bowiem chodzi, jeżeli nie o skupienie władz duchowych, na jednym, najwznioślejszym temacie. A tutaj wasze poczciwe „baby" pobeczałyby się z rozpaczy, gdyby im zabroniono wykrzykiwać piskliwemi głosami, fałszując niemiłosiernie, nabożne kantyczki.

— Co mnie najbardziej zdumiewa, to fantastyczna ilość zabobonów. Czytałem kiedyś w waszych dziennikach opisy odcza-

rowywania krów, które za mało dają mleka czarownica każe kobiecie stanąć po północy nago na przyzbie i ubijać masło. Pierwsza niewiasta, jaka przejdzie koło domu, to ta, która rzuciła urok. Trzeba ją pałką wyrżnąć w głowę. Oczywiście tego rodzaju procedura cudownie się u was kojarzy z najszczerszą pobożnością. Wasze dewotki kolekcjonują różańce, koronki, szkaplerze i medaliki. A przywiązują się do nich! Otóż to. Fetyszyzm, fetyszyzm i jeszcze raz fetyszyzm! Przytem w kongregacjach tercjarskich uderza niezrozumienie chrześcijańskich idei. Większość tercjarzy w Polsce, to półinteligenci. W dodatku, jak już wyrzej się rzekło — niedouczeni w sprawach religijnych. Niestety, inteligencja polska jeszcze się wstydzi należeć do zgromadzeń Trzeciego Zakonu. Najwyżej można u was spotykać w w „inteligencji" członków Trzeciego Zakou św. Benedykta albo św. Dominika. Ale to są wyjątki. Franciszkańska tercjarska idea nie przeniknęła do wyższych warstw.

Wiele nieprzyjemnych cech katolicyzmu polskiego przypisuję wpływowi rosyjskiemu. Ukradnie się coś, potem się pójdzie do spowiedzi, otrzyma się absolucję i wszystko w porządku.

— Niech mi ksiądz powie, ile we Francji płaci się za ślub, albo za pogrzeb?

Popatrzył na mnie szeroko rozwartemi oczyma.

— Jakto? Nic się nie płaci.

— Więc jakże to...

— No więc, przypuśćmy pogrzeb. W ciemnym lesie umiera nędzarz włóczęga. Wiadomość dochodzi przez policję do księdza. Udaje się on z procesją po zwłoki i grzebie je uroczyście, na cmentarzu.

W pokoju pełnym mroku zalega na chwilę cisza. W oczach mi staje koszmarne wspomnienie platformy, zaprzężonej w jednego konia, wiozącej przez miasto czworokątną skrzynię ze zwłokami jakiegoś zapomnianego przez ludzi biedaka. Nikt nie szedł za tą trumną, nikt nie przeżegnał jej krzyżem.

— Widziałem raz — odzywa się po chwili milczenia — dziecinną trumienkę, wiezioną nędznym karawanem, przez Krakowskie Przedmieście. Mała trumienka chybotała się na wozie, jak walizka, porzucona przez kogoś.

U nas we Fracji to byłoby nie do pomyślenia Na przedzie szedłby ksiądz i ludzie bractwa. To są sprawy niezmiernie przykre, które katolika cudzoziemca, bawiącego przejazdem w Polsce, uderzają i ranią boleśnie.

— Zaraz, zaraz. Ale księża francuscy zapewne otrzymują pensję od rządu albo od diecezji?

— Nic podobnego. Od czasu rozdziału kościoła od państwa jedynem ich źródłem dochodu jest t. zw. „denier du culte", dobrowolna składka wpłacana przez parafjan. Mogą płacić miesięcznie jednego su, albo i mniej. Niema żadnego przymusu. Za światło przy mszy św. płaci się 10 franków (niecałe 2 złote). Z okazji chrzcin panuje taki zwyczaj, że ojciec chrzestny ofiarowuje księdzu pudełko z cukierkami dragées.

Bogatsi ludzie mogą do pudełka wsunąć ofiarę pieniężną, biedni nie dają ani grosza. Niema mowy, żeby ksiądz zażądał jakiejkolwiek opłaty.

— A jeśli przyjdzie para nędzarzy, bezrobotnych i zechce wziąć ślub?

— No to się go im daje bezpłatnie. Najwyżej można przyjąć 10 franków (2 złote) na intencję odmówioną podczas Mszy św. Oczywiście, jeśli ktoś chce sobie urządzić teatralny ślub z draperjami i kwiatami, musi za to zapłacić.

— Czy jednak usłyszę coś pocieszającego?

— Oczywiście — odpowiada skwapliwie...

...Ten wasz polski typ religijności, którego braki intelektualne tak krytykuję, ma jednak, jeśli z innej strony na niego spojrzeć, nieraz i wartości niezmierne. Widziałem wasze pielgrzymki w Częstochowie: z taką wia-

rą bezwzględną, z taką prostotą mało kto potrafi się dziś już modlić na Zachodzie. U was modli się w ten sposób nie tylko lud, ale i warstwy oświecone".

PRZYPISEK REDAKCJI

Nie jest to jednak tak zupełnie dobrze we Francji jak to przedstawia ów dr. filozofji ks. rzymski.

Mieliśmy możność zapytać oto Francuza p. Roblot z Nantes. Okazuje się, że przeciętna taksa za pogrzeb wynosi 600 fr., ślub kosztuje od 150 - 200 fr. i wyżej. Za chrzest biorą księża katoliccy po 30 franków i za podzwonne od każdego dzwonu po 30 franków. (Jest bowiem zwyczaj we Francji, że podczas chrztu dzwonią tak jak u nas w czasie pogrzebu.)

Z Polski i ze świata

Na plenarnem posiedzeniu sejmu dwuch posłów: Artur Hr. Tarnowski i Krzeczunowicz wniosło interpelacje dotyczące zarządzeń ministra spraw wewnętrznych w sprawie ostatecznego podniesienia wsi i miast.

„Od dnia pojawienia się okólnika o tem zarządzeniu, głosi interpelacja Hr. Tarnowskiego, ludność niepokojona jest ciągłemi komisjami budowlanemi i odwiedzinami najróżniejszych władz od starosty do policjanta włącznie. Władze domagają się pomalowania lub bielenia płotów, ustawiania na ich miejsce nowych, przeprowadzania natychmiastowego remontu budynków najrozmaitszych innych robót, przyczem wszystko to ma być dokonane w termnie od 3 do 14 dni. Są stawiane wnioski o rozbiórkę budynków może nieestetycznych, ale jeszcze zdatnych do użytku. Wszystkie te zarządzenia wydawane są z klauzulą natychmiastowego wykonania.

Z początku ludność, przerażona temi nakazami, próbowała się bronić. Gdy jednak zauważyła, że pod ochroną policji robotnicy walą złe płoty, że tu i owdzie nałożono już kary, przeważnie nakazane roboty wykonywa jak najprędzej z obawy przed konsekwencjami. Ludność zwłaszcza na wsi, jak i w miastach, mimo ciężkiej sytuacji finansowej, zmuszona jest zapożyczać się na kupno drożejących w tych warunkach materjałów budowlanych. Wobec tego nakazane roboty muszą być wykonane tandetnie. Każdy obywatel niewątpliwie pragnie, aby Polska wyglądała pięknie i wszyscy zgadzają się z tem, że jest wiele zaniedbań, ale nie można żądać aby w ciągu kilku dni cała Polska zmieniła wygląd.

Interpelacja posła Krzeczunowicza powołuje się na doniesienia prasy, że w Sławkowie pod Trzemesznem małorolny Słbioda powiesił się w wyniku zalecenia, otrzymanego od władzy o odnowieniu i przemalowaniu stodoły. Małorolny prosił o zmianę decyzji, powoływał się na swoją nędzę; prośby nie uwzględniono, a stodołę biedakowi rozebrano. Konsekwencją stało się samobójstwo.

Dalej interpelant mówi, że malowanie całych miast i wsi, a nawet całych powiatów na jeden kolor nie poprawia estetycznego wyglądu, a przeciwnie zbliża budynki do koszar z czasów zaborczych lub więzień. — Płoty, nie nadające się do malowania, są spryskiwane wapnem, co sprawia wrażenie dezynfekcji po epidemji. W niektórych miejscowościach nader gorliwe władze miejscowe kazały zamalować wapnem żywopłoty, co jest karygodnem niszczeniem przyrody.

Interpelant zapytuje, jakich środków użyje p. premjer, aby zapobiec wspomnianym szkodliwym zjawiskom.

W związku z tem ogłoszono, że minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski wystosował do wojewodów następujący okólnik:

„Wobec wykonania przez ludność wiejską większości prac przy porządkowaniu osiedli, polecam na okres pilnych robót w polu wstrzymać prace porządkowe we wsiach, osiedlach i miasteczkach o charakterze rolniczym. Prace te mają być wykonane w okresie późniejszym."

CIEKAWE WIADOMOSCI

Jak wyglądać będzie sarkofag Józefa Piłsudskiego?

Sąd konkursowy na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu uznał za najlepszy projekt prof. Jana Szczepkowskiego. Sarkofag, wedle tego projektu wykonany będzie z granitu i oparty na dwuch blokach. — Spoczywać będzie na nim postać Marszałka przy szabli, leżąca w trumnie. Postać przybrana będzie w płaszcz, tworzący draperję Głowa spoczywać będzie na liściach dębowych, a u stóp widoczne będą orlęta, nad któremi rozpina skrzydła orzeł, skrzydłami temi osłaniając stopy Marszałka.

Po prawej stronie postaci widoczny będzie sztandar legjonowy. Marszałek prawą rękę trzymać będzie na buławie, na piersiach mieć będzie ryngraf z Matką Boską.

Sarkofag ozdobiony będzie lekko stylizowanym Krzyżem Niepodległości z inicjałami J. P.

Państwa się zbroją

Turcja otrzymała obecnie od Anglji 350 miljonów złotych pożyczki na dozbrojenie. Podobną sumę otrzyma wkrótce Rumunja.

Anglja wydaje na własne zbrojenia w tym roku przeszło mijon złotych na godzinę.

Środek na pijaków

Prasa amerykańska podaje, że w miasteczku Woburn - Mass., wszystkich pijaków, uznanych przez sędziego za pijaków, policja w klatce zwierzęcej obwozi po ulicach i przez kilkanaście dni pokazuje mieszkańcom, kto jest pijakiem w ich mieście.

Środek okazał się bardzo skuteczny. Jak ojcowie, tak matki, młodzież i dziewczęta zaprzestały zupełnie pić, a przez to i włóczyć się po nocach po mieście.

Nowa fabryka samolotów

Znany angielski fabrykant samochodów lord Nuffield (dawniej Morris), który z drobnego mechanika, trudniącego się reperacją rowerów, dorobił się wielkiego majątku na samochodach, — przystępuje do budowy fabryki i samolotów. Fabryka ta ma wytwarzać 5 tysięcy samolotów rocznie. Lord Nuffield oświadczył, że będzie je sprzedawał po cenie kosztu, zrzekając się zysku.

Osadnicy włoscy uciekają z Abisynji

Londyńskie pismo „News Chronicle“ podaje, że od zakończenia wojny włosko-abisyńskiej do marca bieżącego roku wyjechało do podbitego kraju 196 tysięcy Włochów, w Charakterze osadników i przedsiębiorców. Około dwóch tysięcy z pośród nich zmarło w Abisynji, zaś około 150 tysięcy powróciło do kraju, przekonawszy się o niemożliwości urządzenia sobie życia na terytorjum okupowanem.

Kłopoty Forda

Ford, największy fabrykant samochodów w Ameryce, wyprodukował przez 33 lata 24 pół miljona maszyn. Według jego własnych obliczeń miał on tylko 32 dolary czystego zysku z każdego samochodu, co uczyniło 794 miljony dolarów.

Oczywiście Ford i jego rodzina nie byli w tanie zużyć tak ogromnego dochodu na własne utrzymanie, zwłaszcza, że każdego roku ten majątek powiększał się o dziesiątki miljonów dolarów. Tysiące kapitalistów znajduje się w tem samem położeniu co Ford. Puścić w ruch te kapitały jest niemożliwe, ponieważ w Ameryce jest więcej fabryk, linij kolejowych i t. d. aniżeli potrzeba. Nic więc dziwnego, że banki są przepełnione kapitałami, na które niema zapotrzebowania

Ma więc Ameryka kilkadziesiąt tysięcy kapitalistów, którzy niewiedzą co robić z pieniędzmi, a z drugiej strony ma przeszło 13 miljonów bezrobotnych.

Krwawe żniwo śmierci na polskich drogach

Obliczenia, przeprowadzone na podstawie raportów policji, wykazują następujące cyfry ofiar nieporządku na drogach bitych w Polsce w ciągu ostatnich lat: w 1934r. zanotowano 308 zabitych, 3,412 rannych; w 1935 r: — 265 zabitych, 8,333 rannych; w 1936 r. natomiast zabitych było 265 osób' a rannych 3,136.

Wszyscy ci ludzie padli ofiarą bądź własnej nieostrożności i nieumiejętności zachowania się na drodze, bądź też śmierć lub ra-

ny spotykały ich z winy innych użytkowników dróg, którzy nie stosowali się do przepisów.

W stanach Zjednoczonych Ameryki Płn., gdzie jeden samochód wypada na 5 mieszkańców, — w roku 1937 zabitych zostało w wypadkach samochodowych 39 tysięcy ludzi, a rannych miljon trzysta sześćdziesiąt tysięcy.

Licytacja 120 majątków

Sąd Okręgowy w Wilnie przystąpił do przymusowej likwidacji 120 opuszczonych majątków.

Mimo kilkakrotnych publicznych ogłoszeń nikt nie zgłosił pretensji do tych majątków, które rozsiane są po całej Wileńszczyźnie, a między niemi w powiatach brzeskim, grodzieńskim i wołkowyskim.

Stanowią one wartość 20 miljonów zł.

Zamorski wywóz Polskiej wytwórczości rośnie

Sądząc z przesłanych do Izby Przem. Handwej w Warszawie raportów polskich wysłanników do Afryki Południowej, Rodezji, Australji oraz Peru i Venezueli, nasze możliwości eksportowe do krajów zamorskich są poważne i ciągle wzrastają. W Afryce Południowej wysłannik eksportowy uzyskał ostatnio dalsze zamówienia na różne towary polskie a zwłaszcza na drzwi, łączniki kuto-lane, sanitarja żeliwne i fajansowe itd: Należy zaznaczyć, iż w ciągu 10-miesięcznej pracy wysłannika na terenie Afryki Południowej ogólna wartość zawartych i częściowo już przeprowadzonych tranzakcyj wynosi przeszło 100 tys. funtów szterlingów. W Rodezji w ciągu 6-ciu tygodni podczas pobytu tam wysłannika Izby uzyskano zamówień dla polskiego handlu na sumę 10000 funtów szterlingów.

Również owocną okazała się podróż wysłannika Izby do Australji, skąd firmy p[illegible]e otrzymują dalsze zamówienia na salmjak[illegible]finowy, klepki dębowe do beczek itp.

Jeżeli idzie o Peru i Venezuelę, to st[illegible]erdzić należy, że w krajach tych istnieje [illegible]uże zainteresowanie dla produktów przemysłu drzewnego (Peru), oraz na tanie materjały ubraniowe, stożki kapeluszowe itd. (Venezuela)

O ulgach kolejowych dla wycieczek wiejskich

W ostatnim numerze pisma „Przysposobienie Rolnicze“ podana została krotka wiadomość o ulgach, wyjednanych w Ministerstwie Komunkacji, przez Komitet do Spraw Kultury Wsi dla wycieczek wiejskich.

„Żeby uzyskać ulgi, trzeba, by zebrała się grupa, składająca się conajmniej z 25 osób, mieszkańców wsi z terenu jednego powiatu. Ulgi są przyznane na wycieczki:

a), o k r ę ż n e lub b) p o w r o t n e

Musimy tu wyjaśnić, co to znaczy wycieczka okrężna, a co powrtona.

Jeżeli np. jedziemy na wycieczkę z Warszawy do Gdyni przez Kutno i wracamy tą samą linją kolejową z Gdyni do Warszawy, będzie to wycieczka powrotna.

Jeżeli zaś odbywamy taką np. drogę: Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Piotrków — Warszawa, czyli która zakreśla krąg, wycieczka taka jest okrężną.

Przy wycieczkach okrężnych cena przejazdu od osoby wynosi na trasie wycieczki:

1. Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań — Łowicz — Warszawa 15 zł.
2. Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Poznań — Kutno — Warszawa 15 zł
3. Warszawa — Siedlce — Wołkowysk — Baranowicze — Wilno — Białystok—Warszawa 13 zł.
4. Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz. — Poznań — Katowice — —Kraków — Lwów — Warszawa — 25 zł.
5. Warszawa — Lwów — Kraków — Kielce — Warszawa 17 zł.
6. Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Piotrków — Warszawa 11 zł.
7. Warszawa — Białystok — Białowieża — Czeremcha — Siedlce — Warszawa 9 zł.
8. Warszawa — Skiernewice — Łowicz — Kutno — Toruń — Działdowo — Warszawa 9 zł.
9. Poznań — Bydgoszcz — Gdynia — Kościerzyna

Druk: J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

—Chojnice — Nakło — Poznań 10 *zł.*

Wycieczkę okrężną można rozpocząć z dowolnej stacji, wymienionej na trasie, czyli na drodze wycieczkowej.

Każda stacja, leżąca na drodze wycieczki sprzeda zbiorowy bilet okrężny według obranej przez nas trasy na podstawie karty uczestnictwa.

Cena takiej karty wynosi 37 *zł.* 50 gr., a sama karta ważna jest najmniej dla 25 osób a najwyżej dla 52 osób, przy czem jeżeli jedzie 25 osób, to 26 korzysta z bezpłatnego przejazdu. Przy jadących na wycieczkę 50 osobach mogą jechać dodatkowo 2 osoby bezpłatnie

Karta uczestnictwa na wycieczki okrężne powinna być dokładnie wypełniona przez kierownika wycieczki. Każdy uczestnik wycieczki winien posiadać przy sobie zaświadczenie sołtysa wg. obowiązującego wzoru stwierdzające, że jest mieszkańcem danej wsi. Nazwiska uczestników wycieczki grupowej oraz numery zaświadczeń sołtysów powinny być wpisane na kartę uczestnictwa.

Bilet zbiorowy, wydany na podstawie karty uczestnictwa, ważny jest na 15 dni, czyli tyle dni może trwać wycieczka. W czasie trwania wycieczki można sobie zrobić 6 przerw w podróży w dowolnych miejscach na obranej trasie wycieczki. Inaczej mówiąc, możemy 6 razy się zatrzymywać, żeby zwiedzić interesujące nas ośrodki.

Jeśli grupa udająca się na wycieczkę musi dojechać koleją do najbliższej stacji, leżącej na trasie wycieczki, wówczas na podstawie karty uczestnictwa przysługuje jej dodatkowa zniżka na dojazd i powrót do miejsca wyjazdu. Zniżka kolejowa przy dojeździe wynosi 33 proc. Powrót zaś następuje bezpłatnie na podstawie biletu dojazdowego, który należy przechowywać i ostemplować przy powrocie do stacji, gdzie zakończono wycieczkę okrężną.

Dojazd do stacji początkowej wycieczki okrężnej jak i powrót do miejsca wyjazdu muszą się odbyć tą samą drogą.

Jakby to wyglądało w praktyce? Np. młodzież z pow Krasnystaw zorganizowała wycieczkę okrężną na trasie: Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz – Poznań — Warszawa.
Ponieważ zgłosiły się 52 osoby, więc bilet okrężny zapłacono za 50, a 2 osoby jadą bezpłatnie.

Uczestnicy tej wycieczki dojeżdżają do Warszawy, korzystając z ulgi kolejowej na linji Krasnystaw — w wysokości 33 procent. Z Warszawy po ukończonej wycieczce wracają do Krasnegostawu i na tej linji teraz już za bilety kolejowe nic nie płacą. Muszą jednak mieć ze sobą ten bilet kolejowy, który wykupili jadąc z Krasnegostawu do Warszawy.

Ulgi na wycieczki t. zw. powrotne przysługują do następujących stacyj:
Kielce, Opatówek, Płyćwa, Przeworsk, Zułów.

Na podstawie wypełnionej karty uczestnictwa, w ten sposób jak przy wycieczkach okrężnych, należy nabyć w kasie biletowej zbiorowy bilet ulgowy ze zniżką 33 proc. Ten sam bilet służy do bezpłatnego przejazdu w drodze powrotnej. Należy jednak przed rozpoczęciem podróż powrotnej ostemplować go w kasie biletowej.

Przy wycieczkach powrotnych ulgi przysługują przy zachowaniu tych samych warunków, co i przy wycieczkach okrężnych. (liczba uczestników, karty uczestnictwa itd.). Odległość od stacji wyjazdowej do wymienionych miejscowości musi wynosić conajmniej 30 klm.

W wycieczkach okrężnych i powrotnych poza biletem zbiorowym, który przechowuje kierownik wycieczki, wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymują bilety kontrolne.

Żeby otrzymać kartę uczestnictwa oraz obowiązujące druki zaświadczeń sołtysów, należy przesłać pod adresem Spółdzielni Turystycznej „Gromada" w Warszawie, ul. Warecka 11-a, sumę 37 *zł* 50 g. za kartę uczestnictwa dla co najmniej 25 osób, najwyżej 52 osób. Oprócz tego 50 groszy za bloczek druków do zaświadczeń sołtysów zawierający 52 blankiety. Trzeba również podać obrany szlak wycieczki okrężnej względnie stacji, do której dojedzie wycieczka powrotna, stację wyjazdu dzień wyjazdu oraz nazwisko i imię kierownika wycieczki.

Pieniądze za karty i bloczki można wpłacić w biurze Spółdzielni „Gromada" bezpośrednio. Można również to zrobić za pośrednictwem przekazu pocztowego lub przekazem na P. K. O. na konto Centralnej Kasy Spółek Rolniczych Nr. 520. W tym jednak wypadku z zaznaczeniem, że pieniądze są przeznaczone dla „Gromady" za karty uczestnictwa i bloczki.

Podając do wiadomości powyższe szczegóły co do organizacji wycieczek wiejskich, zachęcamy gorąco młodzież wiejską do wykorzystania ulg, które na razie obowiązują do dnia 31 października 1938 roku".

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.
telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: I. ul. Tumska nr. 6,
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy ul. Dobrzyńska 29.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.

Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki".